Rok 3. Kalisz dnia 11 (23) Stycznia 1872 r. № 7.

Wschód słońca o godz. 7 m. 56 r.
Zachód „ 4 „ 28 w.
Długość dnia „ 8 „ 32.
Przybyło „ „ 54.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o g. 6 m. 2 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 23 stycznia 1872 roku.

Dziś SS. Zaśl. N.P.M. Ildefonsa i R.
D. 24 „ Tymoteusza i Felicjana.
„ 25 „ Nawrócenie św. Pawła.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Do kasy Rady Gubernjalnej Kaliskiej dobroczynności publicznej, złożono dla wspomożeuia biednych rs. 29 zebranych przez pp.: Rymarkiewiczów, pannę J. Kossowską i p. Rudnickiego adwokata, za rozprzedane programy na koncercie p. Elżbiety Bogusławskiej.

Podając o tem do wiadomości ogólnej, Rada Gubernjalna dobroczynności publicznej składa najszczersze podziękowanie wymienionym osobom, jak niemniej i ofiarodawcom. Nadto Rada nadmienia, że nadesłane rs. 29 wcielone zostały do funduszu przeznaczonego na wsparcie biedrych.

— W księgarni p. Fingerhuta widzieliśmy ,,Książkę do rachunków w gospodarstwie domowem dla kobiet," wydaną w Warszawie przez skład papieru p. Błaszkowskiego; cena jej kop. 60 (złp. 4). Pomysł tej książki nader praktyczny, bo obejmuje ona papier czysty zarubrykowany na następujące działy: 1) przychód, 2) wydatki codzienne na żywność przez wszystkie dnie, wszystkich miesięcy z wyszczególnieniem artykułów żywności, 3) wydatek na opał i światło, 4) na pranie i usługę, 5) na ubranie, 6) na edukacją dzieci, 7) na chorobę i zabawy. 8) na lokal i sprzęty, 9) wydatki nadzwyczajne i wreszcie, 10) zebranie wydatków oraz porównanie przychodu z wydatkiem.

Nie jest to wcale nowość, że kto pracuje oszczędza i umie się rządzić, ten może zrobić majątek, a przynajmniej zgromadzić dla siebie i rodziny fundusz pewien, bez którego może.... może by dzieci nie znały już rodziców i krewni wyparliby się krewnych. Ta potęga, ten środek, spoczywają głównie w dobrej woli gospodyń, bo „choć mąż zbiera worem, żona może wynosić fartuchem," rzekło przysłowie. Ku celowi zatem o jakim mówimy, dopomaga przeważnie obraz wydatków i porównanie jego z przychodami. Książka p. Błaszkowskiego, zdaniem naszem, winna się znajdować w każdej rodzinie; będzie to regulator ostrzegający, aby nie żyć nad stan; aby pracować gorliwie, gdy mniejszy przychód; aby łożyć więcej na edukacją dzieci, niż na brzuch, gałganki i fatałaszki modne; aby nie mieć kłótni wydatków z przychodem, a w następstwie tego zmartwień, niepokojów domowych i odwiedzin kreatur wcale niepożądanych a zowiących się komornikami, aby wreszcie uniknąć skutków tej smutnej przypowieści, która mówi: „Pytać się będzie ciebie zima, coś robił w lecie, i pytać się będzie starość, coś robił gdyś był młody." Społeczność nasza słynęła zawsze z zacnych matek i dobrych gospodyń; niech więc i dzisiejsze nie wstydzą swych prababek, a uczą swe córy, iżby żony — żonami, matki — matkami, gospodynie — gospodyniami, w całem znaczeniu tego słowa były. To jest recepta, która sprowadzi zdrowie dla małżeństw bez liku.

— Jutro trzeci wieczór muzykalny orkiestry pod dyrekcją p. Lewandowicza.

— Pierwsza maskarada zgromadziła do sali teatralnej około dziesięciu masek, ale za to dość znaczną liczbę osób nie maskowanych, te zaś, o ile mogliśmy zauważyć bawiły się doskonale. O północy odegrano pełną humoru komedyjkę, w jednym akcie p. t. „Salonowy Don Quixotte," w której odznaczyli się: p. Doroszyński i panna Bajerowicz; zabawa zaś maskaradowa przeciągnęła się prawie do samego rana. Wnioskujemy ztąd nie bezzasadnie, że następne maskarady gromadzić będą liczniejszą publiczność.

— W niedzielę, w obec nie zbyt licznie zebranych widzów, odbyło się pierwsze przedstawienie towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. Doroszyńskiego. Że jednak nowo zaangażowani artyści i artystki, z powodu opóźnienia w przybyciu, dotąd nie dali nam się poznać, przeto sprawozdanie teatralne rozpoczniemy pod zwykłą rubryką, po zupełnem skompletowaniu się towarzystwa.

— Piekarnia wiedeńska, założona w naszem mieście przez ś. p. Kazimierza Niemojewskiego, od dziś przechodzi na własność W. Wincentego Jarocińskiego, obywatela ziemskiego, który nabył takową z zamiarem znacznego rozwoju. Zasłużone poparcie jakiem dotychczas cieszy się wspomniona piekarnia, każe nam mniemać, że dzieło zbyt wcześnie zmarłego Kazimierza, w dalszym onego rozwoju, nie mniejszem jak poprzednio cieszyć się będzie powodzeniem.

— W dniu wczorajszym odbył się w sali b. hotelu polskiego pierwszy koncert niewidomych artystów b. uczniów Instytutu Oftalmicznego w Warszawie, o którym podamy sprawozdanie w następnym numerze. Drugi koncert odbędzie się w piątek, a wnosząc z gry koncertantów, jaką mieliśmy sposobność słyszeć w prywatnym domu, śmiało upewnić możemy, że oni nie tylko swem wyjątkowem położeniem ale i grą pełną wykończenia zasługują na poparcie.

— W dniu onegdajszym, w parku miejskim odbywał szybkobiegacz Heinrich, kurs biegu 6 cio wiorstowy w przeciągu 22 minut, po odbyciu którego na zakończenie widowiska, puszczono balon.

— Donoszą nam, że w dniu onegdajszym, około godz. 7 wieczorem, we wsi Jastrzębnikach położonej o 1 i pół mili pod Kaliszem, wybuchł pożar, skutkiem którego spaliła się stodoła mieszcząca w sobie zboże i narzędzia gospodarskie; przyczyna ognia dotąd niewiadoma.

— (*Nadesł.*) — Nie jednokrotnie wspominano w „Kaliszaninie" o żebrzących dzieciach, bo też one zapewne już nie jednej osobie dobrze dały się we znaki. Sposób napadania tych małych żebraków w dziurawych łachmanach, na przywoicie ubranych przechodniów jest następujący: zazwyczaj naprzeciw którego z większych kaliskich hoteli siadają dziewczyna i chłopiec na trotoarze lub na progu domowym, pozostawiając tamże jako nie-

YERTA SLOVODA,

powieść,

A. Achard'a;

przekład z francuzkiego przez

S. M. W.

—

(*Ciąg siódmy*).

—

Podczas burzliwego czasu wieków średnich, używali mieszkańcy Hohenstein'u pewnej niezależności, rządy ich bowiem tworzyły pewien odcień rzeczypospolitej, od rodziny Habsburgskiej zależnej, która kunim okazywała sympatję. Mimo zmian czasów i ciągłych przewrotów, przez jakie stosunki politycznego bytu zupełnej uległy zmianie, łączność ich wzajemna przechowała się między nimi jako dawne podanie. To też po dziśdzień jeszcze są oni więcej cesarzowi niż ludowi niemieckiemu życzliwi. W owym czasie gdy hojność Jana strumieniami wylewała wiśniak i młode wino w oberży na wzgórzach Schönwaldu, mieszkańcy różnych części Niemiec już się zaczęli stawać żywiołem niezgody i waśni wzajemnych w skutek podżegań. W prawdzie źródło głównych zaburzeń było w Paryżu; lecz na brzegach Sprei równie jak i węgierskiego Dunaju wszystkie warstwy społeczne przeczuwały już jakiś niepokój, zwiastujący wojnę domową. To też i tu rozmowa skłoniła się do polityki, a że przez częste hausty nastrój umysłowy różne wywoływeł zdania, nie potrwało więc długo, jak żywa rozmowa biesiadników poczęła nastręczać im powód do użycia pięści.

Wreszcie nadeszła chwila, w której drwal z Hohenstein'u przewyższający swym wzrostem wszystkich zgromadzonych, powstał w zadymionej sali z pełną szklanką wina i wzniósł toast „za zdrowie cesarskiego domu w Habsburg'u!"

Postawa jego była groźna, wzrok nakazujący.

— Kto wnosi ten toast? zapytał się Konrad.

— Ja, Frydrych Mayer, syn starej niemieckiej ojczyzny, mieszkaniec górski z Hohenstein'u! zawołał drwal. Dom Habsburgów będący domem cesarskim Niemiec, rozpostarł już od wielu wieków opiekuńczą rękę nad mieszkańcami Hohenstein'u; jemu winni jesteśmy niezależność i bezpieczeństwo nasze, on wpływał na ustalenie religji katolickiej gdy Turcy, gdy Francuzi, na ojczyznę zespoloną się rzucili, tedy odporem im stanęły wojska austrjackie i zatrzymały w niszczącym wszystko pochodzie.

Konrad Schwelbach zdjął z głowy czapkę studencką, z zaktórej jaśniała wstążka czarna z czerwono-złotemi brzegami i bijąc w stół silnie pięścią, głosił przeciwne zdanie. Rozpoczął on filipikę swoją złorzeczeniami na Austrję, które toast na cześć przeciwnika wzniesiony, zbić miały; potem zaczął sypać przekleństwa oskarżając wszystkiemi możebnemi, po większej części niezbitemi słowami, ówczesne rządy Austrji. Tym jego kipiały takim wybuchem płomienistym, jakim odznaczała tamtoczesna młodzież uniwersytecka. Aby przekleństwa, które mowę zakończyć miały, błahem nie były powtórzeniem początku, stanął z powagą uczonością tchnącą i wzniósł „pereat" dwa razy.

Drwal ścisnął pięść strasźliwie i wzniósł nią po nad głową.

— Nie! dom Habsburgów nie zginie! zaczął tonem groźnym,—on jest chwałą, zbawieniem Niemiec!, on przemógł wszystko i ocalił kraj praojców naszych; on strzeże sprawiedliwych, a ci, którzy przeciw niemu występują, są nieprzyjaciołmi dobra powszechnego!

— Doprawdy!, tak sądzisz? zawołał nagle, dobrze znany głos Jana.

I rozpoczął Jan gorzkie miotać na Austrją słowa, które klątwą i przekleństwem zamykał.— Był on poddanym rządu austrjackiego, w tej ojczyznie zrodzony przeżył najsmutniejsze lata życia swojego i niejedno zniósł cierpienie, poznał wreszcie swobodę amerykańską i tam wielkie osiągnął zyski.

Drwal z Hohenstein'u opuścił miejsce swoje i wpadł na środek sali, policzki drżały mu z gniewu, nozdrza rozwierały się jak u dzikiego rumaka.

— Com powiedział, tego nie odwołuję! wołał.

Stanął wreszcie, silnie ramiona w tył pochyliwszy, ręce jego na wpół skrzywione, były gotowe mierzyć się z wszelką siłą olbrzymią.—W tej to postawie wyzywał on Jana groźnym wzrokiem do walki.

— Czy myślisz, że jesteś w stanie mnie strachu nabawić? zawołał Jan, i powstawszy przyciągnął pas spodni, odrzucił daleko od siebie czapkę, podszytą lisią skórą, po czem wpadł na sala z zwinnością, jakiej po nim nikt by się nie spodziewał. Pasowanie się było tak gwałtowne i

przyjemny ślad dość znaczną liczbę mikroskopijnych zwierzątek; zaś baba, która zarazem gra rolę matki i ochmistrzyni w szlachetnym kunszcie żebrania, stoi opodal na czatach, trzymając *zawsze* niemowlę u piersi, a czasami prowadząc jeszcze czwarte dziecię za rękę. Gdy tylko ktoś porządnie ubrany wychodzi z hotelu, dwoje dzieci za skinieniem baby natychmiast rzucają się z piskiem i lamentem na przechodnia, i towarzyszą mu choćby na drugi koniec miasta, piszcząc dotąd, aż nie wymęczą z niego jakiego pieniężnego datku. Baba jako dobry myśliwy idzie w ślad za dziećmi, gończemi, i natychmiast złowione pieniądze przez nich odbiera, i najczęściej wraz z niemi w karczmie przepija. Sama baba żebrze nie często. Dzieci te do żebraczki nie należą. a szczególniej noszone u piersi niemowlę, już od lat 10-ciu pozostaje zawsze w jednakowej wielkości.

Zkąd ta nauczycielka sztuki żebrania swe dzieci zbiera, co z niemi robi gdy następnie staną się już za staremi, azatem niezdolnemi do polowania piskiem na przechodniów? tego nie wiemy. W każdym razie baba dzieci tych często nie zmienia, już dla tego samego, że wytresowanie takiego małego żebraczka lub żebraczki zawsze pewnego wymaga czasu. Że pomieszczenie dzieci tych w jakiej ochronie; nie przyniosłoby żadnego pożytku, to więcej jak pewno, ponieważ baba prędko by się o inne dzieci wystarała. Jedynym środkiem stanowczym byłoby usunięcie baby, a jest tylko jedna żebrząca z dziećmi.

*

Korespondencja Kaliszanina.

Ostrów (w W. Ks. Pozn.) d. 14 b. m. i r.

Kilka już upłynęło miesięcy jak z miasta naszego nie mieliście żadnej korespondencji; nie było też zaprawdę i o czem pisać, teraz zaś, kiedy nastręcza się kilka wiadomości miejscowych lub dalszych, pospieszam z udzieleniem takowych.

Od 1 stycznia n. s. r. b., marki pocztowe w innej ukazały się formie; mają one napis: „Deutsche Reichs-Post.” Są one w miarę cen rozmaitych kolorów, a mają w środku pruskiego orła z cesarską koroną na głowie. Z przyjętego herbu okazuje się, że niemieckie państwo spłynęło w państwo Fryderyka Wielkiego.

Połączenie kolei Poznańsko-Toruńskiej i Wrocławsko-Poznańskiej, zostało już ukończone. Otworzy ono szerokie źródła dla przemysłu i handlu niemców, którym teraz miljardy francuzkie z niemałą przychodzą pomocą. Te miljardy, aby procentować tak się teraz rozsypują po Niemczech, a głównie po Prusach, że formuje się mnóstwo banków, z których z wielką łatwością i kosztem nie przechodzącym nawet 5 talarów, można na różne nieruchomości, weksle, poręczenia i t. p. otrzymywać w krótkim czasie pożyczki i to nawet znaczne. Rozrzucenie nawet wielkiej ilości pieniędzy skutkować ma tak, że w krótkim czasie wszelkie talary i moneta srebrna, której jest zatrzęsienie, mają być wycofane z obiegu, a natomiast wejdzie w kurs moneta złota i to nawet podobno zaczynając od dwuzłotówki.

Uradzono, że w dniu 19 lutego 1873 r. jako w czterechsetną rocznicę urodzin Kopernika, niemcy mają wystawić dla niego jako swojego rodaka (??!!), pomnik w Frauenburgu, gdzie był kanonikiem; pytaj-że się historji i namiętności ludzkich o prawdę!

W Szremie w W. Ks. Poznańskiem grywa towarzystwo artystów dramatycznych polskich pod dyrekcją znanego wam z talentu p. Kalicińskiego. W towarzystwie tem znajduje się pan Kossakowski, Hennig i panna Jaworowska grywająca w Kaliszu w towarzystwie Trapszy. Tej ostatniej oddają tu wielkie pochwały. Wątpić należy, aby truppa p. Kalicińskiego długo tam istnieć mogła: niemcy i żydzi pruscy pewno nie dołożą grosza do jej podtrzymywania.

Ospa zaszczepiona z błagierją etc. przez francuzów plącze się po Szlązku i Poznańskiem. We wsiach np. okolic miasta Wielenia, ospa poczyniła wielkie klęski, bo w samym Drasku przeszło 59 dzieci zachorowało, musiano nawet zamknąć szkołę. Sąsiadując z nami miejcie się na baczności, bo ospa jako choroba gorączkowa, łatwo się przenosi i udziela.

Teraz słów jeszcze kilka. W dniu dzisiejszym Towarzystwo Czeładzi Katolickiej Rzemieślniczej odegrać ma na cele dobroczynne w języku polskim komedję Kotzebuego p. t.: ‚Fips, krawiec damski” i „Nowy rok.” Przedstawienie odbędzie się w sali strzeleckiej, a cena miejsc wynosi od 10 sr. gr. (złp. 2), do 2 i pół sr. gr. (gr. 15). Nie sądźcie, żeby rzemieślnicy tutejsi byli ordynaryjni, brutalscy i ciemni. Nie — są to ludzie choć nie nauk uniwersyteckich, ale jednak nie jeden z nich skończył gimnazjum i w każdem razie pomówić z nim można w sposób praktyczny i zdrowy o nauce, zadaniu, postępach i użyteczności rzemiosł. Mieć poczucie, że się jest użytecznym społeczeństwu jako profesjonista — znaczy już wiele. Świętowanie poniedziałkowe, jakie o ile wiem większa część czeladzi szewckich kaliskich gorliwie obchodzi, nie mają tu miejsca, bo na życie patrzy się w sposób rozumny i praktyczny, pojmuje się, że szynkowniana włóczęga zabija zdrowie, chęć do pracy, i ubóstwa, zwłaszcza wśród napływu nieżyczliwego, jest zarodkiem.

O zaszczyceniu naszego miasteczka nie zapomniało także i towarzystwo niemieckie, jakiegoś Hermana v. Stuemer'a. Wydrukowało ono program swych, wcale nieinteresujących widowisk, jakie od dnia 17 b. m. mają się rozpocząć. Zwyczajem spekulacyjno-niemieckim nie zbywa tam na zachwalaniu swojego lisiego ogona; istna łapka na głupich przybyszowych bürgerow, którym się mówi o nowościach bardzo już starożytnych na bożym świecie, lub też o utworach mogących mieć wpływ na wyronienie silberów a wytworzonych z imaginacji i uczuć nienawiści innoplemiennych, do których rok zeszły dostarczył tylu średniowiecznych faktów lub dzisiejszej blagi, a teraz dostarcza pomysłów, iżby je światłem heroizmu ozłacać. Repertoar sztuk wydług programu ma być następujący; 1) Córka pułku; 2) Przed Paryżem; 3) Serce niemieckiej kobiety; 4) Miłość ojczyzny, 5) Bombardjer w ogniu; 6) Śpiew muzykantów; 7) Adelajda; 8) Prezydent: 9) Północne i południowe Niemcy; 10) Adrianna Lecouvreur: 11) Iglicówka i Szasepotówka; 12) Smolarz-sołtys. Abonament na te przedstawienia wynosi 3 talary; nie drogo, aby ujrzeć różne rozmaitości obrachowane na kieszenie bürgerów; jest to bardzo zdrowe widzenie rzeczy kiedy się czuje, że od *swoich* po silberze zaledwie można wydobyć a *obcy* lubiący sypać talarami nie pójdą oglądać tych arcydzieł sztuki i znakomitości aktorskich.

Słychać na serjo w Ostrowie, że na pewno ma być budowaną linja kolei Leszno-Kalisz, a właściwie Ostrów. Wrocław' odcięty tym sposobem, stracił by nie mało, chociaż ma już wcale znakomitą liczbę sieci kolei żelaznych rozbiegających się w przeróżnych kierunkach. Mimo tych gałęzi, brak przecież staremu a zniemczonemu grodowi Henryków Brodatych, Pobożnych i Łagodnych, gałęzi kommunikacyjnej ze strony, jakie mu dostarczyły i dostarczają ciągle najwięcej korzyści, to jest ze strony królestwa. Wrócław umarłby na konsumpcją gdyby nie polacy: ich włóczęgoskie marnotrawstwo, wyszydzane przez przybylców szląsko-niemieckiech i przez żydów tamtejszych trzymających chorągiew g i e s z e f t u, jest dla tychże przybylców główną fontanną dochodów. Szczegóły powiem wam przy jakiej sposobności a nateraz, trafiwszy przypadkiem w opowiadaniu mojem na Wrocław', przytoczę, że słychać, iż taxa tamtejszych dorożek zniżoną została na 3 srgr. (tj. 18 groszy polskich) bez względu na ilość osób. Nie ręczę, czy to prawda: ale cielsko Wrocławskie jest dość szeroko rozrosłe, a przybywa go nie mału prawie z dniem każdym byłaby to za tem cena mniej niż umiarkowana.

(*Dokończenie nastąpi*).

Różne wiadomości.

— W № 2 Gazety Lekarskiej, doktór A. Czaplicki z Szydłowca opisuje przypadek febry codziennej u sześcioletniej dziewczyny, której chinina nie mogła uleczyć. Dopiero po użyciu kwasu karbolowego i to w dozie trzy granowej, uparta choroba ustąpiła w zupełności. Nie ma zresztą już wątpliwości, że kwas karbolowy jest stanowczym środkiem przeciw zimnicy czyli febrze. Pomimo to bardzo wielu lekarzy nie przepisują go jeszcze swym chorym na zimnicę.

— Dla ogrodników oraz dla przyjaciół kwiatów w pokojach i oranżerjach poleca się polewanie roślin ciepłą na 30° R, wodą, po którem rośliny bujnie się rozwijają i kwitną. Nawet chore rośliny odzyskują znów żywotność, a robaki koło korzeni znajdujące się nikną natychmiast. Melonom, arbuzom, dyniom i ogórkom nadzwyczajnie

---

zacięte, że Fryderyk mimo siły swojej padł pokonany na drewnianą ławę, która załamała się pod ciężarem jego ciała. Służba stojąca w sali z dzbanami wina i z talerzami, wybuchła głośnym śmiechem. Przyjaciele Konrada klaskali w dłonie.

— Hurra! niech żyje ojciec Jan Slovoda!, niech żyje! zawołał student. Na głos ten powstał góral czerwieniejąc ze złości; oczy jego iskrzyły się jak u wilka w jaskini. Uchwycił kij stojący w rogu stołu i wywijając nim nad swoją głową zakrzyczał: „Do mnie Hohensteinczycy!

— Studenci i prawdziwi synowie Niemiec, do mnie! zawołał Konrad.

— I w jednej chwili stanęły naprzeciw siebie dwie gruppy. Liczba mniejsza skupiła się koło Fryderyka Mayera, większa po stronie Jana. — Wszystkie dłonie wywijały kijami; niektórzy usiłowali wprawdzie nieprzyjaznych sobie pogodzić, lecz napomnienia ich przeszły nie dosłyszane w zgiełku gróźb wzajemnych. Niewiasty wzdychały głośno: przewidywały mogącą się rozlać krew.

W tej chwili otworzyły się drzwi, w których ukazała się Yerta; towarzyszący jej Wilhelm stanął w progu.

Kiedy przeciwnicy ujrzeli Yertę, odstąpili o kilka kroków od siebie. Ona podeszła na środek sali i położyła rękę na ramię górnika.

— Wy, Frydrych Mayer? wy, którego ojciec mój żywi, któremu miłość i przywiązanie okazał! mówiła. Wy przeciw niemu? i gotowi do bójki!. Złość więcej winna tej niewdzięczności, aniżeli serce wasze.

Wzięła kij, który on upuścił był przed nią i odrzuciła go w róg sali.

Górnik, pokonany słowami, do których już wszyscy przyzwyczaili się byli, wyniósł się zawstydzony i stanął w kącie. Potem zwróciła się do ojca, mówiąc do niego: „Pewnieście o mnie zapomnieli? Czyżby włos wasz siwy miał być krwią zbryzgany?”

Mówiąc to objęła dłońmi szyję starca i posadziła go na ławie,—Jan nie wzbraniał się wcale. W twarzy Konrada przebijał jeszcze ślad gniewu; zresztą słyszano tylko podczas gdy Yerta wzrokiem na okół wodziła, głuche groźby między dwoma rozdzielonemi gruppami, którym córka Slovody w walce przeszkodą się stała.

— Teraz, gdym spokój przywróciła między mężami jednego pochodzenia, którzy ten sam chleb jedli, rzekła, przysięźcie mi, nigdy pokoju tego nie łamać.

— Przysięgam! zawołał Frydrych, w stół płaską bijąc dłonią. Co wy sobie życzycie, jest nas wszystkich życzeniem.... lecz niech nikt nie pije z tej szklanicy, którą ja za zdrowie cesarstwa austrjackiego wypróżniłem!

Po tych słowach ujął szklankę i rozbił ją o ścianę,—roztrzaskała się w atomy. Jan zawrzał; lecz Yerta położyła rękę na ramieniu jego—starzec uspokoił się. Frydrych przeszedł koło niego i oddalił się z kilku górnikami.

— Pijmy bracia, wołał Jan; człowiek, który odszedł, nie wypróżnia jeszcze domu.

Yerta po załagodzeniu sprzeczki w obawie, aby ludzie z Hohenstein'u nie zaczepili powtórnie Fryderyka na drodze, poszła wolno za nimi. Wilhelm podał jej rękę, która drżała z lekka. Echo piosenki, wielbiącej ojczyznę niemiecką, płynęło za nimi,—a wśród chóru głosów rozróżniała Yerta wyraźnie głos ojca.

— Dziś to słowa jeszcze, jutro może będą już czyny, mówił pan z Rothenfels'u: uczuwam już w powietrzu jakby dym prochu grożącej ludziom wojny.

— A gdy do wojny przyjdzie, czy będziecie Wilhelmie, stać z moimi po przeciwnej stronie? zapytała Yerta.

— Przed chwilą liczyłem się jeszcze do obrońców księcia, któremu rewolucja zagraża; jeszcze i teraz jestem na usługi jego, mimo, że miecza nie mam przy boku; miałżebym więc przeciw niemu występować, dla tego, że nad nim wisi niebezpieczeństwo? Ty byś mi sama niedoradzała tego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ma służyć ciepła woda. Przed polewaniem robią się dziury w ziemi za pomocą palika, do których wodę wpuszczać należy, aż ziemia się całkiem nasyci. (Koresp.)

— W 1871 r. w obrębie policyjnym Wiednia zdarzyło się 193 samobójstw (97 w roku 1870.) Odebrało sobie życie 158 mężczyzn i 35 kobiet. Najstarszy wiekiem samobójca liczył lat 74 najmłodszy 14. Ze względu na rodzaj śmierci: 41 zastrzeliło się, 63 powiesiło, 31 utopiło, 33 otruto, 11 wyskoczyło z okna, 9 przerznęło sobie gardło i żyły, 3 się udusiło, jeden zadał sobie śmierć zwaliwszy na się ciężką skrzynię, a jeden rzucił się umyślnie pod koła. Najczęstszym powodem odebrania sobie życia była nędza, zbrzydzenie sobie życia i nieszczęśliwa miłość. Zamordowanych w ciągu ubiegłego roku było osób 8 (t. j. 1 płci męzkiej, 7 żeńskiej.) W tej liczbie 2 zabójstwa popełniono dla rabunku, 3 z zazdrości, 3 zabójstwa dzieci mających więcej niż rok życia, i jedno zabójstwo z pobudek niewiadomych. (G. P.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— „Wieniec" w Nr. 3 i 4 r. b. zamieścił piękne studjum literackie p. Wincentego Korotyńskiego p. t. „Stanowisko Franciszka Karpińskiego w literaturze." Tamże drukuje się opowiadanie Kraszewskiego p. n. „Herod-baba."

— Z pism humorystycznych u nas, palma pierwszeństwa należy się „Kurjerowi Świątecznemu." Dowcipy jego, często prawdziwe dowcipy, nie zahaczają o osobistości i nazwiska, umieją wypowiadać prawdę w potrawach zaprawionych nierzadko sporą szczyptą soli attyckiej. W Nr. 3-cim tego pisma z r. b. nie mogą się np. niepodobać dwa takie ustępy, jak następujące:

„Trzej rabinowie niemieccy, wzywają wszystkich prawowiernych żydów, ażeby się zupełnie przenieśli do Palestyny. Obowiązkiem jest naszym oświadczyć niniejszem, że redakcja Kurjera Świątecznego nie ma nic, a nic przeciwko temu."— Wyzyskiwanie nas na wszystkich drogach społecznych dla widoków osobistych, a bez korzyści ogólnych — skreślił o to zezwolenie Redakcji Kurjera Świątecznego, — daniem paszportu żydowszczyznie do Palestyny.

Drugi ustęp jest o cukierni Loursa w Warszawie, która obchodząc tam teraz 50-cio letnie istnienie swoje w tem mieście przesłała redakcji Kurjera Warszawskiego list *po francuzku* z dołączeniem rs. 150 na cel dobroczynny. Kurjer Świąteczny trafnie i dowcipnie zakończył ten wstęp słowami: „Za ruble warto podziękować, ale list francuski co prawda, zupełnie nie potrzebny." I my za kurjerem świątecznym powtarzamy to samo.

O officjalistach gospodarczych.

(*Dokończenie.*)

Kiedy już raz dzisiejszy officjalista w stosunku do swego pana stanął na gruncie czysto materjalnym, byłoby marzeniem chcieć zmienić ten choć dla obu stron niedogodny stosunek, na dawny w jakim stał podstarości do swego pana. Chcąc go zmienić, zmienić go można jedynie na podstawie materjalnej. Nie sądzę, aby było słusznem jak to dotąd u nas się praktykuje, iżby zdolności i praca, przyjąć się mającego officjalisty, o których sąd przy robieniu kontraktu jest niemożliwym z góry podlegały stałemu oszacowaniu. Praca winna koniecznie właściwe stanowisko zająć względem kapitału, gdyż wtedy jedynie oboje z wzajemną korzyścią postępować mogą. Gdybyśmy zatem jako wynagrodzenie officjalisty przyjęli pewien procent od dochodu, zyskalibyśmy nietylko wiernego sługę, lecz w pewnym stosunku bardzo dogodnego wspólnika. Interes pana zatem zszedłby się na podstawie materjalnej z interesem sługi, a to z korzyścią tak dla jednej jak i dla drugiej strony. Na tej podstawie polega jedynie możność polepszenie losu naszych officjalistów, podniesienia ich, zapewnienia im przyszłości, a to nie tylko bez uszczerbku, ale nawet z korzyścią właścicieli dóbr. Bez wątpienia, że w tym stosunku koniecznem jest choć nie zawsze specjalne wykształcenie.

Do nader rzadkiej osobliwości zaliczyć trzeba officjalistę, który by po wielu latach pracy i oszczędności, ujrzał się dzierżawcą lub właścicielem jakiej wioski, a potem sam lub syn jego na podstawie majątku wstąpił w ściślejsze grono obywatelstwa. Jeżeli mu dawne szlachectwo, a z tąd stosunki familijne nie przyjdą w pomoc, pewno jeszcze na długo, bo wnukom i prawnukom wstęp do tego grona, jeżeli nie wzmocnionym, to pewno jedynie tolerowanym pozostanie. Zawsze za każdym nowym wstępem choć w kąciku do ucha nazwany będzie „dorobkiewiczem." Zawsze towarzyszyć im będzie zimny uścisk ręki gospodarza, obojętna, lub też zbyt ceremonjalno-obraźliwe przyjęcie gospodyni, a jeżeli jest kawalerem, przymuszony uśmiech panienek połączony z przelotnem w okno spojrzeniem, czy czasem kto inny nie przybywa. Naturalnie sytuacja się zmienia, jeżeli mu przyjdzie w pomoc kolosalna fortuna, choć z brakiem czystego źródła. Wtedy to pewno prócz zupełnie innego rodzaju przyjęcia gospodarstwa i panienki witają gościa nie bez cichego westchnienia, które mimowoli, zresztą w zgodzie z pojęciami XIX-go wieku z wezbranej metalicznem uczuciem piersi się wyrywają.

Wprawdzie zaprzeczyć nie można, iż również choć w innym rodzaju tak samo tolerowanym bywa w naszych wiejskich towarzystwach były dziedzic, a z przyczyny niedbalstwa, próżniactwa, rozwiozłego życia dziś officjalista, choćby nawet szczerze się wziął do pracy. Jeżeli jeszcze młody i jako tako tańczy, to go czasami spotyka (naturalnie w braku młodzieży) zaszczyt zaprosin na wiejskie baliki. Jest to nowa u nas postać, która cokolwiek się zbliża do miejskich froterów, choć różna pod wielu względami. Bywa nawet czasami wybieranym do figur w mazurze, lecz tylko jedynie w celu, nie wzbudzenia podejrzeń obecnego, a upatrzonego przyszłego dozgonnego towarzysza.

Smutny to niezawodnie objaw dający miarę cenienia ludzi podług majątku. Naturalne to następstwo pustek w głowie, a zimna w sercu!

Jeżeli tak dalej szczęśliwie pójdzie, to pewno w przyszłości na zapytanie „co to za jeden ten pan," usłyszemy z lekceważeniem. „to 5 włók," już z pewnymi względami, „to 30 włók," a z uwielbieniem „to 100 włók."

„Gazeta Kielecka" donosi nam, iż za zezwoleniem tamtejszego Gubernatora dozwolonem zostało officjalistom gospodarczym zbieranie się w oznaczonych terminach i miejscach w celu radzenia między sobą o rolnictwie. Prawdziwa wdzięczność należy się osobie, która tę myśl podniosła i w czyn wprowadziła. Rozprawy te nie tylko bez wątpienia wpłyną na podniesienie rolnictwa w tamtych okolicach, a samo zbieranie się, a ztąd wzajemny stosunek nie pozostanie bez korzystnego wpływu na officjalistów. Lecz towarzystwo to nie odpowie swemu zadaniu, jeżeli pominie stronę materjalną, jeżeli dalej rozwijać się nie będzie.

Czyż każdy z officjalistów nie chętnieby poświęcił choćby 5% z swej pensji na urządzenie wspólnej kassy, w której by mógł znaleźć pomoc w wypadkach choroby, kalectwa, lub chwilowej klęski. Nie wątpliwie i właściciele ziemscy nie odmówiliby swej pomocy tej dobroczynnej instytucji. Podobnego rodzaju stowarzyszenia officjalistów gospodarczych zdawna istnieją w Niemczech, a ich zbawiennny wpływ zyskał powszechne poparcie i uznanie. Jakżeż byłoby pożądanem, aby i u nas w każdym choć powiecie, podobne stowarzyszenia powstać mogło. Lecz niestety myśl, pierwszy raz u nas w gubernji Kieleckiej podjęta, a nie wprowadzona w czyn, niczemu się nie przyczyni do podniesienia tych ludzi pracy, którzy nie wątpliwie bardzo opieki i względów potrzebują i na nie słusznie zasługują. *W.*

Przegląd polityczny.

Działalność wiedeńskiej Rady państwa przeniosła się teraz do komissji konstytucyjnej, która najprzód zajmuje się rezulucją sejmu lwowskiego.

Agitacja separatystowska szerzy się między wszystkimi Słowianami, i nietylko w Węgrzech, chociaż dotychczas z mniejszem powodzeniem niż w Kroacji. Agitator słowacki Paulini-Toth wzywa członków komitetu centralnego słowackiego, aby na blizkich wyborach do sejmu peszteńskiego, zalecał tylko kandydatów stanowczo dla Węgier nieprzyjaznych. Nakoniec między Rusinami austrjacko-węgierskimi odbywa się teraz nader gorliwie propaganda, w celu utworzenia nowego słowiańskiego państwa, złożonego z Galicji wschodniej, z ruskich górnych Węgier i Bukowiny.

Cała prassa niemiecka w tej chwili wyłącznie jest zajęta tylko dymisją ministra wyznań i oświecenia p. Mühler, który opierając się wszelkim atakom parlamentarnym, przez lat dziesięć w duchu reakcyjnym kierował sprawami oświaty i wyznań w Prusiech, i posiadał największe zaufanie dworu; jeżeli zaś teraz upadł, stało się to nie tak dla zadowolenia liberalistów niemieckich, jak raczej z powodu że król i jego ministrowie poznali, iż p. Mühler szkodzi interesom niemieckim.

Reforma konstytucyjna w Szwajcarji, podobnie jak w sąsiedniem cesarstwie niemieckim, stanowczo rozwija się dalej w duchu liberalno-centralistycznym.

Rzym, 18 stycznia. Izba deputowanych przyjęła wszystkie paragrafy budżetu dochodów na rok 1872.

„Times" powtarza pogłoskę z Paryża, że p. Thiers wszedł w układy z domami bankowemi Rotszylda w Paryżu, Tomasza Gio w Londynie, Sina w Wiedniu, i jednym domem w Petersburgu o zawarcie pożyczki 3 miljardów. Ma ona być wypuszczoną jako renta 5 procentowa w kursie 87½. Ta operacja finansowa wykonaną być ma dopiero 1 maja 1873 r. „Times" dodaje, że wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Telegramy.

Wersal, 19 stycznia. Ajencja Havas utrzymuje że depesza „Timas'a" o układach Thiers'a z bankierami obcymi o pożyczkę trzymiljardową, jest nieuzasadniona.

Wiedeń, 19 stycznia. Pogłoski o zachwianiu się ministerstwa wymyślone są przez Czechów.—Reskrypt cesarski rozwiązuje sejm Kroacki.

Ogłoszenia.

Komornik Trybunału Kaliskiego.

Zawiadamia publiczność, że w dniu 14 (26) i 18 (30) stycznia r. b. w rynku miasta Kalisza o godzinie 10-ej z rana sprzedawane będą meble, sprzęty pokojowe, jałowizna i żyto.
(17) *Wiktor Lęski.*

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	Czetw.		Korzec od		Korzec do	
	Ruble i kopiejki					
Pszenicy . . czetwert.	12	13½	5	91	5	94
Żyta „	8	4	3	59	3	78
Jęczmienia „	7	3	3	35	3	63
Gryki „	8	77	3	68	3	85
Grochu „	—	—	—	—	—	—
Prosa „	—	—	—	—	—	—
Kartofli „	3	53	—	—	—	—
Rzepak zimowy „	—	—	—	—	—	—
„ letni „	—	—	—	—	—	—
Lnianki „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	3	60	1	50	2	10
Oleju lnianego . . . garniec	—	—	—	—	—	—
„ rzepakowego „	—	—				
Nafty „	—	80				
Okowity „	1	57	—		1	74
„ wiadro	5	47	—	—	5	55
Wołowiny 1 gatunku funt		9				
„ 2 „ „		8				
Cielęciny „		7				
Baraniny „		8				
Wieprzowiny „		9				
Sadła i Słoniny „						
Masła niesolonego „		25				
„ solonego „		—				
Karpia „		24				
Szczupaka „		30				
Chleba pszennego „						
„ żytniego „		3½				
„ razowego „		2½				
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	14	25				
„ „ miek. „ „	13	—				
Siana pud	—	36		—	—	38
Słomy „	—	25		—	—	28

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 20 stycznia 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	—	—	89	50
„ „ „ serji II. „ 100	88	75	88	25
„ „ nowe 5% z r. 1869	89	45	89	15
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	30	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	75	65	75	30
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	89	—	88	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	68	—	67	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	137	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	102	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. 31½				
„ „ „ nowych „ 38				
„ „ „ Likwidac. „ 54				
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	108	52	108	30
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	27	08	25
Paryż: 300 franków 10 dn.	85	80	7	50
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	93	90	85	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	—	—	—
„ „ „ 3 m.	98	37	98	12

Dnia 22-go i 23-go stycznia.

Termometr:	Zimna z rana	Zimna w połud.
Wczoraj	4	1
Dziś	2	0

Barometr:

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.